

liść Bogu służy, i może nam być głęboką nauką, niech i wszystko, co mi Bóg dał, służy, ile może z jego woli, ku Jego chwale. Otóż dzisiaj chcę być tym suchym liściem rzuconym tu, na tym miejscu, wołą Boga.

Gdyby choć jedna z Pań, widząc kiedyś tu — man liści złotych, jesiennych, porwanych wicherem, wznoszących się i opadających bezwolnie a jedynie mocą tego, silnego wiru — pomyślała, że w tej zbiorowości społecznej jest takim liściem i zechce dobrowolnie miotaną być przez wolę Boga — a już hytność moja tutaj nie będzie niepotrzebna ani bezowocna.

Tymczasem nie jesień nam dziś Bóg stawia przed oczyma — a wiosnę — największy cud natury! Maj — rozkwit, bajeczną siłę rozrostu — Zmartwychwstanie! — Zmartwychwstanie wszystkiego, co było obumarłe, i zdawało się suche. Oto przed kilku dniami jeszcze, patrzyliśmy na konary drzew suche zupełnie, sterczące boleśnie i beznadziejnie, bez życia — w 4-ch dniach nieledwie co za przemiana! Z czarnego badyłu jabłoni, czy kasztana wyczarował gorący promień słońca kwiat, i bogaty, przepojony sokiem liść.

I ten obraz, jak wszystko we Wszechświecie winien nam być przykładem dla życia duszy. Siłą, która w sercu i duszy wyczarowuje życie i czyn, bogactwo zapachu i woń cnót, to Miłość, a słońce siejące stale i niezmiennie promienie miłości, to Majestat Trójcy Przenajświętszej.

Więc Opatrzność Ojca, który nas na świat zesłał dla pewnego określonego celu i zadania, który na nas bezustannie patrzy i czuwa — który nam się ukazuje i przypomina na każdym kroku i w każdej chwili, w potęgze Swego stworzenia, zarówno w wielkości i mocy, które dał rozumowi ludzkiemu, jak równie w subtelności zaklętej w życiu, mnożeniu się i działalności nieodróżnialnych mikrobów.

To również mądrość Syna, który z miłości oblekł się w ludzkie ciało, aby nam wskazać szlaki życia, aby pozyskać nasze serca, a teraz i Bóstwo i Człowieczeństwo zatracił, by w okruszynie chleba pozostać utajonym na ołtarzach wśród nas — według Swjej obietnicy »I oto jestem z wami aż do skończenia świata — bo miłowanie moje jest być ze synami ludzkimi« — a za miłość czyż zbyt często nie jest zapomniany?

To wreszcie miłość Ducha, który z pierwszą chwilą poczęcia i przyjścia na świat czło-

wieka mieszka z nim i działa jako cząstka nieśmiertelna — obraz Boży — cząstka, której celem i końcem złączenie miłosne z Bogiem w niebie.

Niepojęta dobroć Ducha św. sprawia, że cząstkę tę nieśmiertelną umacnia i uświęca na cały ciąg życia przez Chrzest św. a potem, przy każdym uchyleniu duszy — lub dla tem ściślejszego połączenia duszy z jej początkiem i końcem tj. z Bogiem, to taż sama Trójca św. w osobie Ducha św. podnosi, oczyszcza, umacnia, odnawia — zapala miłością i energią do czynu każdą duszę w dalszych kolejnych Sakramentach, a zwłaszcza w Sakramencie Ołtarza.

W tym Sakramencie połączenie duszy z Bóstwem, jest, jak Panie to dobrze wiedzą — zupełnie, nietylko mistyczne, — bo rzeczywiste z rzeczywistości obecnym, choć utajonym pod postaciami chleba i wina, Bogiem.

W obcowaniu naszym z Jezusem utajonym rozróżniamy dwa momenty: odwiedzanie i łączenie się, czyli przyjmowanie Pana, Komunja.

Odwiedzamy Go samotnie — lub w czasie nabożeństw... zasłoniętego, lub też wystawionego ku czci wiernych — mianowicie w Ofierze Mszy św.

Jeżeli spojrzymy na tajemnicę utajonego Jezusa okiem wiary, i uprzytomnimy sobie, że na ołtarzu jest istotnie w osobie swej, t. j. w Ciele Swem chwalebnem obecny tak, jak ukazywał się Apostołom, uczniom i Matce Swjej po zmartwychwstaniu, Bóg-Człowiek, z Bóstwem i Ciałem Król i Pan stworzenia, wtedy różnicy nie powinno być dla rozumu i serca człowieka. Czy jest On ukryty, zasłonięty — w tabernakulum, czy też wystawiony w zlocistej monstrancji, w rękę kapłana — lub na ołtarzu na Korporale, wiemy, iż jest On sam, żywy, niezmienny, niezniszczalny, wieczny — stwórca Odkupiciel Duch, i równy nam w ciele prócz grzechu.

Bóg-Człowiek — wielki Ofiarnik i Ofiara za wszystkie wieki. Nauczyciel, Przyjaciel, Brat-Sędzia nasz i przeszłych wieków.

* * *

Przed mocarzem ziemskim, lub nawet przed jakimkolwiek człowiekiem na wyższym stanowisku, o którego względy nam chodzi, staniemy w postawie pełnej uszanowania, ostrożnie i gorliwie, dobierając słów naszych, a także słuchając uważnie, o ile łaskawie do nas słowo zwrócono. Kłękali paziowie, rycerze, nawet panie szlachetne